

*Kawie*

# PRZEGLĄD POŻARNICZY



## CZYTAJCIE WYDAWNICTWA POŻARNICZE!

KOMPLETUJCIE BIBLIOTEKI STRAŻACKIE!

Kalendarz Strażactwa Polskiego (instrukcje ćwiczebne) z przesyłką . . .	Zł. 3.—
Budowanie ogniotrwałę . . . . .	" 1.50
Bezpieczeństwo ogniowe . . . . .	" 1.—
Technik pożarniczy . . . . .	" 6—
Ostrożnie z ogniem . . . . .	" 50
Najnowsze sikawki samochodowe . . .	" 1.50
Krótki rys ratownictwa . . . . .	" 2.—
Domy ludowe . . . . .	" 1.—
Statut straży (z przesyłką) . . . . .	" 35
Regulamin umundurowania i odznaczeń . . . . .	" 30
Wzory dystynkcij . . . . .	" 25
Księga jubileuszowa Łódzkiej Straży Pożarnej . . . . .	" 5.—
Polska Dyrekcja Ubezp. Wzajemnych . . .	" 3.—

Broşury powyższe są do nabycia w Administracji  
*Przeglądu Pożarniczego.*

Wysyłamy po otrzymaniu gotówki z dołączeniem  
do cen powyższych 15% na koszty przesyłki względnie za  
zaliczeniem pocztowym. Konto P. K. O. № 235.

## Ochotnicza Straż Pożarna miasta Radomia

OGLASZA

## KONKURS

NA POSADĘ

### dowódcy płatnego pogotowia

a zarazem

### kontrolera brygady kominiarskiej.

#### Warunki:

1. Posiadanie świadectwa instruktora pożarniczego Związku Straży Pożarnych R. P. oraz wykazanie się kilkuletnią praktyką w pożarnictwie,
2. Obywatelstwo polskie,
3. Nieprzekroczony wiek 40 lat.

Posada do objęcia od 1 stycznia 1928 roku.

Do posady przywiązane jest uposażenie w wysokości 300 zł, miesięcznie i umundurowanie.

Podania należyćie udokumentowane wraz z własnoręcznie napisanym życiorysem i referencjami przynajmniej dwóch wiarygodnych osób, należy wnieść do Kancelarii Straży (Radom, ul. Długa 8) do dnia 25 grudnia r. b.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

ZARZĄD STRAŻY.

## KRAJOWE UBEZPIECZENIE OGNIOWE W POZNANIU.

INSTYTUCJA PUBLICZNO—PRAWNA SAMORZĄDU POZNAŃSKIEGO  
POZNAŃ — PLAC NOWOMIEJSKI Nr. 8.

Założona w roku 1804. Telefony: 2381, 5373, 4112, 3717.

Adres telegraficzny „OGNIOWE“ — Poznań.

Że Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe w Poznaniu, jako instytucja publiczno-prawna, samorządowa, nie obliczona na zyski, spełnia swe zadanie należyćie świadcząc:  
uznania wszystkich sfer społeczeństwa, niebawomy wprost rozwój i ciągły przypyływ nowych członków.

Zbiór składek za rok 1925 7.272.164.33

Fundusz rezerwowy K. U. O. 4.106.891.97

Sumienna i natychmiastowa likwidacja szkód.

Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe posiada w Poznaniu pięć własnych gmachów. Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe w Poznaniu posiada prócz tego jeszcze

**DZIAŁ GRADOWY.**

## KRAJOWE UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE W POZNANIU.

Jedyna instytucja samorządowa o charakterze publiczno-prawnym, zawierająca ubezpieczenia życiowe wszelkiego rodzaju z rewizją lekarską i bez rewizji lekarskiej na złote, złoto w zlocie, franki i dolary.

Bez badania lekarskiego od 100 do 3.000 złotych.

Z badaniem lekarskiem od 3.000 złotych począwszy.

# PRZEGLĄD POŻARNICZY



Rok XIII.

Nr. 48.

Wychodzi na każdą niedzielę

Dnia 4 grudnia 1927 roku

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

## Do sumień strażactwa polskiego.

Z jaką to dumą, z jakim to zadowoleniem mówimy zawsze o liczebności szeregów strażactwa polskiego. Szczycimy się, że jesteśmy członkami korporacji, która zespala już przeszło dwieście tysięcy obywateli, owianych poczuciem jednakiej ideologii i podejmujących w Państwie jednakie zadania.

Przeszło dwieście tysięcy obywateli, zgrupowanych pod jednym sztandarem! Tak, istotnie — to zespół liczny, zasługujący na miano armji. Tego też miana chętnie i skwapliwie używamy, aby przez określenie „armja strażactwa polskiego“ dać jaknajsilniejszy wyraz potędze liczebności zespołów naszych.

„Armja strażactwa polskiego“ — słowa te wprost elektryzują i każdemu wczuwającemu się w potęgę cyfr pozwalają wyobrazić, jak wielki jest zespół tych ludzi, którzy w imię wspólnego hasła podejmują ten trud społeczny. Wszak dwieście tysięcy strażaków — ochotników, ustawionych szpalerem w odległości metra jeden od drugiego utworzyłoby łańcuch, łączący stolicę Polski — Warszawę z brzegiem morza polskiego koło portu naszego — Gdyni.

Ale zastanówmy się teraz, czy liczebność tej armji bojowników z pożarami odpowiada sile, jaką tak liczny zespół ludzi zorganizowanych posiadać winien.

Bezsprzecznie, że armja strażactwa polskiego posiada wiele sił twórczych, odpowiadających jej liczebności, a widomemi przejawami tych sił są: każdorazowa gotowość porzucenia warsztatu pracy lub ogniska rodzinnego, aby na zew dzwonu alarmowego stawać do bezinteresownej walki z żywiołem pożaru, dalej ogrom prac nad doskonalaniem się fachowem przez ćwiczenia, kursy, konkursy, wreszcie wiele niezliczonych trudów i prac około zdobycia środków na wyekwipowanie w środku do walki z pożarami. Są to jednak wszystko, że tak powiem, „prace o charakterze lokalnym“, przyczem podkreślam raz jeszcze,

iż nacechowane są one dużym zasobem sił twórczych.

Jeśli jednak chodzi o solidarność ogólnokorporacyjną, o siłę wspólnych poczynań całego strażactwa, to nie przedstawia ono, niestety, w dostatecznym stopniu takiej potęgi, jaką wyróżniać się powinna dwustutysięczna armja obywateli z pod jednego sztandaru.

Z przykrością wprawdzie przychodzi te gorzkie słowa prawdy rzucać i utrulać na papierze, ale nie brak, niestety, przykładów, potwierdzających istotność tego twierdzenia. Oto nie zdobyło się jeszcze strażactwo nasze na ufundowanie samolotu im. strażactwa polskiego, w ciągu bowiem dwuletniej przeszłości akcji zebrano na ten cel zaledwie kilka tysięcy złotych. Istnieje również cały szereg innych doniosłych zadań ogólnokorporacyjnych, z których należałoby tu wymienić konieczność budowy w Stolicy własnej siedziby Głównego Związku, ale już sam projekt podjęcia tych zadań miast zagrzewać do czynu, napawa niewiarą w ich realizację, zgóry bowiem można przesądzić, znając obecne poczucie solidarności korporacyjnej ogółu, że zamierzenia te jeszcze nie dadzą się realizować.

A jednak dalej tak być nie może! Tu chodzi nie o czyny wielkie jednostek. Przykłady takich czynów istnieją, ale giną wobec ośpałości szerokiego ogółu zrzeszonych, nie przejawiających dostatecznie poczucia solidarności ogólnokorporacyjnej. Tu chodzi o wysiłek zbiorowy — o wysiłek mały, drobny, nikły w stosunku do obowiązków jednostki, ale wysiłek wszystkich bez wyjątku, kto tylko mianem strażaka polskiego się szczyci. Tylko przez wysiłek zbiorowy dokonamy dzieł wielkich!

Do sumień więc ogółu strażactwa polskiego się odwołujemy — wyrabiajcie w sobie poczucie solidarności ogólnokorporacyjnej!

Ego.

## Znaczenie ustawy przeciwpożarowej.

Czynniki rządowe stoją dziś wobec konieczności uregulowania i unormowania zasad obrony przeciwpożarowej w całym Państwie.

Szerokiemu ogółowi naszego społeczeństwa mało są znane te wielkie straty, jakie wyrządzają gospodarce kraju pożary. Są one kłęską równie dotkliwą, jak nieurodzaje lub powodzie. Nie uświadomiamy sobie zupełnie, że pożary pochłaniają w naszym Państwie dobytku za sumy, sięgające wielu milionów złotych rocznie.

Kroniki wypadków codziennych notują wprawdzie liczne pożary, ale mało kto zastanawia się nad tem, że ta łączna ilość kilkunastu tysięcy pożarów powoduje rocznie do 30 milionów zł. strat. Pomnożmy teraz tę sumę przeciętną przez ilość lat, na przeciąg których zaciągnęliśmy ostatnią pożyczkę zagraniczną, a przekonamy się, że z dymem i rozwianymi przez wiatr popiołami wyrzucimy sumę znacznie większą niż ta, jaką z takim trudem uzyskaliśmy od zagranicy.

W świetle takich danych, a przecie może je sobie sprawdzić każdy, kto się tem bliżej interesuje — kwestja obrony przeciwpożarowej, przedsięwzięcia wszelkich możliwych środków ostrożności, kontroli nad zabudowaniami, wyćwiczeniem i działalnością straży pożarnych staje się dziś zadaniem wprost państwowem.

Trudno mówić o racjonalnej i planowej polityce gospodarczej, oszczędzać na najpotrzebniejszych dziedzinach życia, a marnować własny dobytek tylko dlatego, że brak nam energii i podniety do należytego zorganizowania walki z pożarem.

Nielogiczność tego stanu rzeczy jest aż nadto wyraźna i jasna, aby chociaż rok jeden jeszcze zwlekać z ujednostajnieniem i uporządkowaniem obrony przeciwpożarowej.

Jest rzeczą jasną, że najlepsze nawet zorganizowanie czynnej obrony przeciwpożarowej nie przyniesie zbyt pożądaných rezultatów, jeżeli w parze z niem nie pójdzie troska o prawidłowe i ogniotrwałe zabudowanie kraju i jeżeli nie będzie odpowiednich narzuconych społeczeństwu i

przez nie przestrzeganych norm porządku ogniowego. Pierwsze zadanie łączy się ściśle z polityką budowlaną Państwa i podlega bezpośredniej kompetencji Ministerstwa Robót Publicznych.

Drużyna wyż. wymieniona dziedziina musi być oparta na ścisłym powiązaniu i zespoleniu prac i doświadczenia prawno - policyjnego i pożarniczego.

W wypadku, gdy struktura budowlani wraz z przepisami ochronnymi, porządkowymi i czynną, ofiarną obroną ludzką nie zdołają uchronić dobytku od częściowego lub całkowitego spalenia się — przychodzi trzeci czynnik — ubezpieczenie od ognia. Jest to wielkie dobrodziejstwo; stanowi ono ten czynnik twórczy, czynnik odbudowy, zwrotu nadszarpniętego dobytku i zamożności. Przychodzi ono po wysiłku fizycznym człowieka, walczącego o swoje mienie, przychodzi i niesie mu częściowe przynajmniej zadośćuczynienie za doznaną bolesną stratę.

Te trzy czynniki: budownictwo wraz z porządkiem ogniowym, czynna obrona przed pożarem i wyrównanie strat przez ubezpieczenie — połączone, jak trzy ogniwa, w jeden zwarty i silny łańcuch to dopiero całokształt obrony przeciwpożarowej.

Państwo nasze, powstałe z trzech byłych dzielnic zaborczych przedstawia, jeśli chodzi o organizację obrony przeciwpożarowej — swojego rodzaju mozaikę, złożoną z różnowartościowych czynników składowych.

Najlepiej stosunkowo przedstawia się sprawa trzeciego czynnika, to jest ubezpieczenia. Państwo, nie mogąc narazie uregulować i uporządkować wszystkich, zaniedbanych lub nieprzygotowanych dziedzin gospodarczych w pierwszym rządzie uregulowało ubezpieczenia, jako tę niezawodną i doraźną pomoc dla obywateli, dotkniętych kłęską pożaru.

Było to zupełnie słuszne, bo trzeba było brać pod uwagę względy psychologiczne. Zazwyczaj to najpierw liczymy, co nas najbardziej boli. Brak dachu nad głową, to ból największy, trzeba więc było umożliwić najszybsze odbudowanie tego dachu. Ubezpieczenia mogą tę rolę wypełnić

najszybciej i najskuteczniej i rolę tę całkowicie w naszym młodym Państwie spełniły i spełniają.

Dziś jednak, gdy przechodzimy już do usprawniania i ulepszania podstaw naszej gospodarki krajowej polityka wyłącznego tylko likwidowania wynikłych wskutek pożarów strat nie może być uznana za podstawę walki z pożarami.

Coraz silniej wysuwają się naprzód dwa pierwsze czynniki tej obrony, t. j. budownictwo i organizacja czynnej obrony przeciwpożarowej. Stąd też mamy tak wyraźne dziś dążenie czynników rządowych do stworzenia prawnych i materialnych podstaw dla racjonalnego budownictwa. Stąd płynie również to powszechne dążenie, z jakim występują władze wojewódzkie i starościńskie wobec lokalnych i terytorjalnych władz pożarniczych, aby te ze swej strony przygotowały fachowe normy dla ustalenia zasad obrony przeciwpożarowej w całym Państwie.

Tę rodzącą się i coraz silniej uwypuklającą się potrzebę życia rozumiały i władze naczelne publicznych zakładów ubezpieczeniowych. zarówno Pow. Zakł. Ubezp. Wzajem., jak Kraj. Ubezp. Ogn. w Poznaniu i Pomorskie Stow. Ogniowe. Śpieszły one i śpieszą z coraz wydatniejszą pomocą strażom pożarnym, dopomagając im oraz ich związkom do intensywniejszej pracy.

W miarę jednak, jak rosło i rośnie gospodarcze uświadomienie społeczeństwa, jak zdaje sobie ono coraz wyraźniej sprawę ze szkodliwości tolerowania szeregu niedociągnięć i niedopatrzeń w dziedzinie bądź administracyjnej, bądź też gospodarczej — rośnie jednocześnie pragnienie naprawy dzisiejszych braków i niedomagań.

Dziś śmiało powiedzieć można, i powie to każdy naprawdę rozumny obywatel, że ten stan, jaki w obronie przeciwpożarowej istnieje na terenie Polski, dalej, bez szkody wyraźnej dla interesów społeczeństwa istnieć nie może.

Jeżeli straże pożarne, jako organy samopomocy społecznej w dziedzinie walki z pożarami, mają stanać obok budownictwa i ubezpieczeń i nieść skuteczną i wartościową pomoc, to działanie ich musi być należycie zorganizowane

wane, ujęte w pewne wyraźne normy praw i obowiązków.

Wewnątrz Państwa działająca obywatelska armia strażacka musi otrzymać prawno-publiczne podstawy działania.

Najszczęśliwiej, jeśli chodzi o prawne uporządkowanie tej dziedziny, przedstawia się stan rzeczy w b. zaborze pruskim; znacznie już gorzej i zupełnie źle — w b. zaborze austriackim i rosyjskim. Tutaj brak norm i podstaw prawnych musiał być i jest nadrabiany niezwykłą energią i poświęceniem obywatelstwa. To wystarczało, zwłaszcza, gdy strażce owiane były nimbem wielkiej, twórczej i wyłącznej często (trzeba dodać) pracy narodowej.

Dziś warunki ulegają zmianie o tyle, że przed tą pracą narodową otworzyły się szerokie horyzonty i na innych polach. Dziedzinę pożarniczą będziemy coraz bardziej specjalizowali, jak to ma miejsce z każdą ważną i odrębną, bo doniosłą dziedziną życia we wszystkich kulturalnych społeczeństwach.

Dziś już, jak to wszyscy widzimy, trudno opierać się wyłącznie na tak zwanej powinności naturalnej. Jest ona właściwa tylko społeczeństwom stojącym na niższym stopniu rozwoju życia prawnego - organizacyjnego. Jako taka może stanowić podstawę wyłączną nawet bardzo cennej pracy i

wielkich wysiłków, ale tylko do pewnego czasu, dopóki nie okaże się już niewystarczającą.

Po pewnym czasie ustąpić musi ze względu na dobro publiczne normom ustalonym i usankcjonowanym przez ten czynnik władczy społeczeństwa, jakim jest jego władza państwowa. I można śmiało powiedzieć, że ilością dziedzin prawnie uporządkowanych mierzy się stopień kultury organizacyjnej społeczeństw cywilizowanych.

Zachodzi wprawdzie czasem konieczność narzucania społeczeństwu obcych im nawet formuł i norm prawnych. Ma to jednak miejsce wówczas, gdy społeczeństwo samo nie jest w stanie wytworzyć ze swego dorobku myślowego takich niezbędnych norm prawnych.

Społeczeństwo polskie wytworzyło z własnej inicjatywy i woli, z ducha ofiarności to, co nazywamy strażactwem. Ze zadanie swoje spełniało ono ofiarnie świadczą liczne wypadki śmierci lub obrażeń, jakim ulegli ci, którzy śpieszyli nieść pomoc zagrożonym współobywatelom. Ta chlubna przeszłość, dorobek dziesiątków lat wyteżonej pracy upoważniają dziś zrzeszone strażactwo do wystąpienia z własną inicjatywą dopomożenia Państwu i Rządowi w uporządkowaniu i usprawnieniu czynnej obrony przeciw pożarom, jako groźnemu wewnętrznemu wrogowi gospodarstwu Państwa.

Ta praca dwustu tysięcy obywateli - strażaków rozsianych po wsiach, miasteczkach i miastach będzie nie ciężką ofiarą, a radosnym darem obywateli dla własnego Państwa.

H. Pawłowski.



## Dostawa wody przy pożarach wiejskich.

Zagadnienie dostarczenia na miejsce pożaru wiejskiego dostatecznej ilości podstawowego środka gaśniczego, jakim jest woda, traktowane jest dotychczas przez koła strażackie z pewną jakby nieśmiałością, literaturą pożarniczą zbywa tę sprawę ogólnikami, albo też ogranicza się do powierzchownego opisu znanych, rutyną

już uświęconych sposobów dostawy wody. A przecież sprawa ta posiada w większości wypadków decydujące wprost znaczenie dla skuteczności akcji ratowniczej. Z uznaniem przeto powitać należy wprowadzenie do programu zawodów strażackich dwóch ćwiczeń: sprawiania łańcucha wodnego oraz linii węzowej, jako ob-

## Pożar w Tokio.

W pamiętnikach znanego rosyjskiego pisarza i podróżnika W. Krestowskiego znalazłem opis pożaru w mieście Tokio, stolicy Japonii.

Zawiera on wiele zajmujących szczegółów i niezawodnie zainteresuje Czytelników „Przeglądu”.

„Dziś, około południa — opowiada p. Krestowski — wybuchł pożar w dzielnicy miasta Tokio, zwanej Suruga, leżącej na północ od zamku cesarskiego, w okręgu Soto-Siro, a już około godziny drugiej popołudniu po dwu tysiącach domów”) nie pozostało nawet śladu... Lecz tutaj pożar taki to drobnostka... Bywają o ileż większe!

Zwiedzałem koszary artylerji, gdy nagle uderzył dzwon na trwogę. Ze wszystkich stron dochodziły alarmujące dźwięki dzwonów, zwiastując wielkie nieszczęście. Zresztą, klęska pożarów powtarza się tu tak często, że znakomicie już spowszedniała i nie robi wielkiego wrażenia; pożar stał się raczej

imponującym i ciekawym widowiskiem dla wielkich mas obywateli tokijskich.

Straż ogniowa w stolicy Japonji zorganizowana jest niezwykle odpowiednio. Po całym mieście zbudowano kilkadziesiąt lekkich dzwonnicy z wieżycami skąd dozorczy policyjni śledzą, czy nie powstał gdzie pożar, a ujrawszy podejrzany dym, natychmiast dają o tem sygnał swemu oddziałowi straży. Niezależnie od tych dzwonnicy każda dzielnica ma jeszcze swój własny alarmowy punkt i posterunek straży, większe zaś dzielnice mają takich punktów po dwa lub trzy. Oprócz tego na każdej większej ulicy — najczęściej na skrzyżowaniu — postawiano wysokie słupy ze szczeblami, rodzaj drabin, przykryte daszkiem, pod którym wisi brązowy dzwon. Jak tylko który z mieszkańców usłyszy alarmujący sygnał z dzwonnicy lub ujrzy na jej wieży czerwona flagę, biegnie natychmiast do najbliższego punktu alarmowego, wspina się po szczeblach na wierzchołek słupa i zaczyna bić w dzwon, co ma sily. Alarm w ten sposób przenosi się od punktu do punktu, i nie upływa 2 — 3 minut, jak dzwon na trwogę panuje już nad całym miastem.

Każda dzielnica musi mieć obowiązkowo swój oddział straży, złożony z o-

chočników lecz płatny przez rząd. Straże nie mają żadnego taboru, są piesze, jak w Konstantynopolu, i z tego powodu często mimo woli spóźniają się z przybyciem. Każda z nich jest uzbrojona w pewną liczbę bosaków, toporów i t. p. oraz w jedną niewielką sikawkę, ozdobioną u wierzchu niewiadomo pocumosiężną pozlacaną kulą; sikawkę dźwiga na ramionach czterech ludzi. Każdy oddział ma swą flagę z odrębnym znakiem i nazwą dzielnicy. Przy pierwszym alarmie cały oddział straży zbiega się do swej remizy, zabiera narzędzia ogniowe i biegnie pędem za swym dowódcą, wykrzykując po drodze nazwę dzielnicy, w której powstał pożar. Gdy strażacy biegną ulicami miasta, przylączy się do nich wielki tłum gapiów, łasych na każde widowisko, i w ten sposób straż przybywa na miejsce w otoczeniu tak wielkiej gromady, że częstokroć, aby dotrzeć do ognia, musi torować sobie drogę pięściami.

Lecz jeszcze przed przybyciem straży rzucają się do tłumienia ognia najbliżsi sąsiedzi i wypadkowi przechodnie.

Dla okazania takiej pierwszej pomocy na wszystkich ulicach Tokio (zwyczaj ten zresztą ma miejsce nie tylko w stolicy, lecz również we wszystkich miastach Japonji, a nawet w większości o-

\*) W Japonji wskutek częstego trzęsienia ziemi i łagodnego klimatu ludność buduje niewielkie domki z desek i bambusu. (Przyp. tłum.)

jaw zwrócenia przez kierownicze koła strażackie uwagi na te właśnie kwestje. Zagadnienia powyższe zasługują jednak, zdaniem moim, na nieco głębszą analizę, a to zarówno ze względu na doniosłe znaczenie taktyczne tych spraw podczas akcji ratowniczej, jak i na znaczenie ich organizacyjne przy kompletowaniu taborów strażackich; uwagi poniższe są właśnie próbą takiej analizy.

Aby móc dyskutować na temat większej czy mniejszej skuteczności różnych sposobów dostawy wody, musimy przedewszystkiem zdać sobie dokładniej sprawę z naszych potrzeb pod tym względem, t. j. z wydajności naszych sikawek. Mamy w tym zakresie niezupełnie ściśle pojęcie, do czego przyczyniły się w pierwszej linii katalogi firm pożarniczych, podających z brawurą różne heroiczne liczby wydajności do polecanych przez nie sikawek. Ponieważ jednak nas strażaków mniej obchodzi rezultat próby w fabryce, dokonanej z narzędziami zupełnie nowymi i wogóle w dogodnych warunkach pracy, a więcej wydajność rzeczywista w realnych warunkach pożaru, przeto, na podstawie licznych doświadczeń z normalną (4") dwucylindrowką oraz z sikawką typu „Tryumf”, stwierdzić muszę, że przenośna sikawka ręczna o tym pie, jakim w przygniatającej więk-

szości wypadków strażę nasze rozporządzają, daje, a więc i potrzebuje, od 100 do 150 litrów wody na minutę. Trafiają się wprawdzie maszyny większe, mające też wydajność nieco większą, jednak w praktyce są to wyjątki nie zmieniające reguły. Ustalić przeto musimy, że, aby osiągnąć cel — umożliwienia sikawce stałej, nieprzerwanej akcji, — dążyć musimy do podania jej około 150 litrów wody na minutę, i z tego też punktu widzenia oceniać dopiero możemy poszczególne sposoby dostawy wody.

Rozpocznę od najprymitywniejszego i zapewne najstarszego sposobu dostarczania wody sikawce, jakim jest łańcuch wodny, o którym zaczynaliśmy już w praktyce nieco zapominać, gdy instruktorka, wprowadzająca go do programu zawodów, pomysł ten nanowo zaktualizowała. Stało się to, zdaniem moim, bardzo szczęśliwie, ten prosty bowiem sposób, często a niesłusznie przez strażactwo nasze lekceważony, najzupełniej

zasługuje na ożywienie go w pamięci. Chcąc dojść do obiektywnej oceny praktyczności tego sposobu i wydajności wody przy jego stosowaniu przeprowadziłem na terenie naszej Straży w Krzu (pow. Lubelski) cały szereg ścisłych doświadczeń, ustawiając łańcuch wodny na przestrzeni od 10 do 20 metrów, dając obsłudze do dyspozycji dostateczną ilość wiader, tak, aby nigdy czerpiący wodę nie czekał z powodu braku wiadra i mierząc dostarczone w ten sposób ilości wody.

Jako obsługi używałem strażaków, najpierw bez specjalnego przygotowania, później tych samych strażaków po wielokrotnych próbach i poprawkach, a więc już wyszkolonych, a wreszcie przygodnych widzów naszych ćwiczeń, zarówno starszych mężczyzn, jak podrostków oraz kobiety. Wyniki pracy tej przygodnej obsługi brałem pod uwagę dopiero po parominutowej wprawie. Ostatecznie otrzymałem rezultaty następujące:

Źródło czerpania wody	Obsługa	przygodna	strażacy	strażacy specjalnie wyszkoleni
Sadzawka, brzegi, twarde, wysokości 150 cm.		ok. 120 l/min.	160 l/min.	172 l/min.
Zbiornik sztuczny, na wysokości 50 cm. nad ziemią		" 140 "	174 "	188 "

sad), z rozkazu władz, stoją wzdłuż chodników w pewnej od siebie odległości wielkie kadzie i czworokątne skrzynie, zawsze napełnione wodą i przykryte deską, na której stoją wiadra w kształcie piramidki. Wielu właścicieli posiada też własne takie urządzenia przed wejściem do swych domów i składów. Oprócz tego na galerijkach wyższych pięter i na dachach domów również znajdować się muszą z rozporządzenia władz naczynia z wodą oraz miotły z cienkiego łyka dla tłumienia ognia w zarodku, a od podwórza — drabiny, oparte o dach.

Lecz, niestety, wszystkie te urządzenia nie są w stanie zapobiec pożarom. Ogień działa tu z taką szybkością i wszechpożerającą siłą, o jakiej w europejskich miastach ludzie nie mają najmniejszego pojęcia. Jeszcze, nie przestał bić dzwon na trwożę, a już ogień ogarnął kilka dziesiątków domów. Ogień z sykiem i trzaskiem nie tylko wali naprzód całym frontem, pędzony na wschód przez wiatr zachodni, lecz jeszcze, jakgdyby skacząc w różne strony, powstaje w takich miejscach, dokąd, jakby się zdawało, dotrzeć jeszcze nie był powinien. To była już praca masy iskiei i głowni, syjących się i padających daleko od pierwszej linii ognia.

Nie upłynęło pół godziny, jak cała dzielnica Su-ru-ga, mająca przeszło osiem kilometrów w obwodzie, zamieniła się w jedno potężne, falujące morze płomieni. Mnóstwo narodu, stojąc na wale kanału Tamori-iki, nasycalo swój wzrok cudnie imponującym obrazem, gdy tymczasem mieszkańcy palących się domów jak mrówki wybiegali z płonących ulic, dźwigając na plecach dzieci, a w rękach różny sprzęt domowy.

Widziałem, jak na dach jednego z domów wniósł dwoje ludzi wizerunek Fudoo, wstawiony w błyszczącą ramę w kształcie gwiazdy. Fudoo jest bożkiem ognia, cieszącym się niezmiernym poważaniem u buddystów, według wierzeń których on właśnie sprowadza i tłumy pożary, jak również wszelkie inne klęski ludzkie. Fudoo przedstawiony jest z wielce srogą twarzą, cały w aureoli ognia, trzyma w prawej ręce wzniesiony w górę miecz, a w lewej — sznur, zwinęty w kółko. Ludzie na dachu wysoko podnieśli swą gwiazdę, trzymając wizerunek bożka w stronę zbliżającego się ognia, i z nadzwyczajnym wysiłkiem starali się wytrwać na swym stanowisku wśród piekielnego żaru, póki wreszcie nie zapalił się sam Fudoo. Wtedy pośpiesznie ugasili boż-

ka i jeszcze śpieszniej razem z nim uciekli z dachu, poczem w niespełna minutę dom rozgorzał ogniem i spłonął do cna. Zadziwiający jest i wprost niezrozumiały, w jaki sposób ocalał sąsiadujący z nim drewniany domek, gdy bezpośrednio wkoło niego falowało morze płomieni.

Pożar tymczasem posuwał się wciąż naprzód i naprzód, na wschód, ku handlowej dzielnicy Soto-Siro, tej tokijskiej City\*). Tam na wszystkich dachach stali strażacy, zlewając je wodą, lecz wszystkie ich wysiłki były daremne. Pozostawali oni na swych stanowiskach do ostatniej możliwości, ledwie ratując się sami w chwili, gdy już dym i ogień zaczęły się przedostawać nazewnątrz z pośród wiązań dachu.

Na szczęście wiatr wkrótce ustał, i pożar około godziny trzeciej popołudniu przestał się rozszerzać.

Przyjechałem na pogorzelnisko. Na brzegu kanału leżały stopy ocalałego mienia mieszkańców, lecz ku wielkiemu memu zdziwieniu przeważały tu prawie całkowicie zwykłe domowe rupiecie w rodzaju naczyń kuchennych, starego ubrania, najprostszyc sprządów domo-

\*) City bogata handlowa dzielnica w Londynie. (Przyp. tłum.).

Liczby powyższe, stanowiące przeciętne z kilku doświadczeń a przedstawiające wydajność łańcucha wodnego w litrach na minutę, dowodzą, że wydajność ta zależy od 2-ech czynników: 1) wykształcenia obsługi i 2) jakości dostępu do źródła wody. Mówią nam one również, że przy dostatecznej ilości wiader łańcuch wodny, zorganizowany nawet, jak to zwykle bywa, z przygodnych widzów obecnych przy pożarze, oddać nam może niepoślednie usługi, pokrywając prawie w całości zapotrzebowanie przeciętnej sikawki. Są tu jednak dwa warunki zasadnicze: po 1-e, pomocnicy wchodzący w skład łańcucha wodnego muszą pracować pod ścisłym nadzorem strażaków, często się bowiem zdarza, że ktoś z nich nagle porzuca robotę, tworząc lukę, na której zatrzymują się wiaderka, co powoduje przerwę w dostawie wody; po 2-e — i to najważniejsze — łańcuch wodny tam tylko zapewnić nam może skuteczną pomoc w zaopatrzeniu sikawki w wodę, gdzie źródło jej znajduje się w nieznaczej od sikawki odległości.

Gdy odległość ta jest większa, uciekamy się do drugiej przez praktykę uświęconej metody dostarczania wody sikawce — do dowozu jej beczkowozami — i... jak to wiemy z doświadczenia, wody zawsze wówczas nam brak;

a brak dlatego, że nie zdarzyło mi się jeszcze widzieć wiejskiego pożaru, przy którym naczelnik rozporządzałby dostateczną ilością beczek wraz z końmi dla dowiezienia wszystkim sikawkom takiej ilości wody, aby sikawki te mogły bez przerwy pracować. To ostatnie zaś, jak wszyscy wiemy, jest warunkiem sine qua non pracy istotnie skutecznej. Przeprowadziłem na ten temat niezbyt skomplikowany rachunek, którym chciałbym się z Druhami podzielić, dotyczący niezbędnej przy pożarze ilości beczkowozów.

(Dok. nast.) J. Klarner.



## Obrona pożarowa na kolejach.

### Specjalny numer „Przeglądu Pożarniczego“.

Znaczne zainteresowanie, jakie w kołach władz kolejowych i wśród członków kolejowych drużyn pożarnych, wywołały zamierzenia „Przeglądu Pożarniczego“, zmierzające do wydania specjalnego numeru, poświęconego obronie pożarowej na kolejach, spowodowały konieczność rozszerzenia zakresu zamierzeń naszych co do tego numeru. Stąd też okres wyznaczony uprzednio na grupowanie materiałów okazał się niewystarczający i dlatego zaszła konieczność przesunięcia terminu

wydania omawianego numeru. Zamiast więc na dzień 18-y grudnia r. b., jak to uprzednio donosiliśmy, numer specjalny, poświęcony obronie pożarowej na kolejach, wydany zostanie na dzień 1-y stycznia 1928-go roku, a więc będzie to noworoczny numer „Przeglądu Pożarniczego“, inaugurujący 14-ty rok działalności wydawnictwa.

W związku z powyższym podajemy do wiadomości, iż termin nadsyłania korespondencji i fotografii został dla kolejowych drużyn pożarnych przesunięty na dzień 15-y grudnia r. b.. Jest to jednak termin ostateczny i żadne korespondencje otrzymane przez redakcję naszego pisma po tym terminie nie będą uwzględniane.

O zainteresowaniu numerem specjalnym świadczą liczne korespondencje, jakie w związku z rzeczonym otrzymuje „Przegląd Pożarniczy“.

Oto np. Druh Poziomkiewicz — dowódca kolejowej straży pożarnej w Łukowie pisze nam: „Ja i powierzona mi drużyna z wielkim entuzjazmem powitaliśmy odezwę W Pana Redaktora o wydaniu noworocznej niespodzianki, jaką ma być „Przegląd Pożarniczy“ na dzień 1-szy stycznia 1928 r. Mamy niezłomną nadzieję, że ta iskra zapłonie wszędzie i od tego czasu zawiąże się nić współpracy ze strażami kolejowymi, które nio-

wych, mat i t. p., natomiast żadnych cenniejszych przedmiotów nie mogłem się dopatrzeć. Robiło to wrażenie, jakgdyby umyślnie ratowano i zgromadzono tu samą chudobę, bo przecież Suruga jest jedną z bogatszych dzielnic Tokio. Lecz sprawa ta wyjaśniła się zaraz, jak tylko rozejrzałem się po terenie dopalającego się jeszcze ognia.

Olbrzymia przestrzeń o kilku kwadratowych kilometrach przedstawiała sobą jedynie czarne kwadraty i równoległoboki ludzkich osiedli, pokryte stosami pogruhotanych dachówek i tłaczonych węgli i oddzielonych między sobą bardziej jasnymi pasami dawniejszych ulic i uliczek. Na tych pustkowiach samotnie sterczały popękane od ognia i poczerniałe od dymu ogniotrwałe składy nazywane godoukami.

Każdy zamożniejszy właściciel domu, a tem bardziej kupiec i hurtownik, bezwarunkowo buduje taką godounę u siebie na podwórzu bądź obok sklepu, aby na wypadek pożaru przechować w niej najbardziej cenne przedmioty i towary. Nazewnątrz godouna przedstawia się jako wysoki wązki domek lub wieżyczka na kwadratowym fundamencie z jednym oknem, o dachu spadzistym, pokrytym dachówką z grafitu;

budowana jest ona z wypalanej, a częściej nawet z surowej cegły, tynkowana zewnątrz i wewnątrz grubą warstwą białego lub ciemnoszarego cementu i zaopatrzona żelaznymi drzwiami i żelazną okiennicą, które są jaknajbardziej szczelnie dopasowane do żelaznych ram, wmurowanych w ścianę. W wielu wypadkach takie drzwi i okiennice pokrywają jeszcze zewnątrz warstwą ciemnego cementu grubości około 18 cm., a tam, gdzie tego nie robią, nad drzwiami i oknem wbijają po parze żelaznych haków, na których w miarę możności zawieszają maty lub lniane brezenty, mocno nasyczone wodą, aby żelazo zbyt szybko nie rozpałało. Polewanie takich zasłon w wypadku, gdy ogień zmusił już do ucieczki wszystkich domowników, należy do obowiązku strażaków, którzy, jak mnie zapewniano, są tak sumienni, że, gasząc płonące domy, nie zapominają nigdy skierować strumienia wody również na godouny. Zapewniono mnie także, że nie było jeszcze wypadku, aby godouna, pozostawiona na opiece strażaków, została okradziona. Złożywszy przeto wszystko cenniejsze do godouny, właściciel najspokojniej opuszcza swój dom, oddając go na pastwę płomieni, a sam powiększa grono widzów. Oto dlaczego w stosie ocalo-

nych przedmiotów nie znalazłem nic cennego.

Z wyjątkiem tych godoun, małego domku na brzegu kanału, o którym wspominałem, oraz misji na Suruga dają nie ocalał ani jeden budynek.

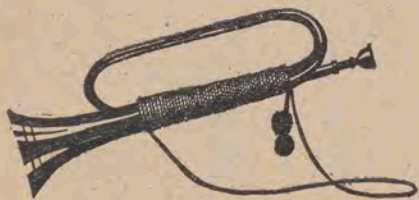
Szczególnie charakterystyczne jest to, że ogień jeszcze się tlił wśród stosów węgla i głowni, pożar bowiem właściwie jeszcze się nie skończył we wschodnim odcinku Suruga, a wielu pogorzalców już zaczęło się odbudowywać na poprzednich miejscach. Jedni czyścili place, inni znosili deski i bambusowe pręty, jeszcze inni budowali namioty i stragany tak, że pod wieczór rozpoczął się już pełen życia i gwaru handel ocalałymi towarami.

Muszę podnieść jeden ciekawy rys charakteru japończyków. Ani podczas samego pożaru, ani po jego wygaśnięciu nie widziałem na twarzy żadnego z pogorzalców smutku, rozpachy lub choćby żalu, z powodu poniesionych strat, nie słyszałem wyrzekania ani lamentów; przeciwnie, wszyscy oni z zapałem i energią pracowali nad wzniesieniem nowych budowli, a robili to z minami, jeśli nie wesołymi, to conajmniej obojętnymi; to tu, to tam widniał przyjazny uśmiech i zawsze była zachowywana codzienna przejemość.

są ze strażactwem ochotniczym jeden sztandar z hasłem: bronić bliźniego i mienia narodowe od wewnętrznego wroga, jakim jest klęska pożarowa”.

Druh Rudny — dowódca kolejowej straży pożarnej w Maczkach, pragnąc upewnić się, że korespondencja Ich drużyny znajdzie się w numerze specjalnym, nadesłał w myśl wskazań zawartych w odezwie redakcji zamówienie na 25 egz. tego numeru (po cenie 80 gr. za egz.), przyczem było to pierwsze zamówienie, jakie wydawnictwo nasze otrzymało.

Specjalną uwagę zwróciła redakcja na omówienie w numerze specjalnym działalności i zamierzeń poszczególnych Dyrekcji Kolei w zakresie spraw obrony pożarowej, postanawiając dotrzeć do wszystkich Dyrekcji w celu uzyskania odpowiednich wywiadów. Red. S. Pałowski był już w ubiegłym tygodniu we Lwowie, w Stanisławowie, w Krakowie, w Katowicach, a ostatnio w dniu 1-y grudnia wyjechał do Dyrekcji Gdańskiej i Poznańskiej. Będzie też jeszcze w Radomiu i w Wilnie.



Zdawałoby się, że po takim pożarze wiele ludności pozostanie, pomimo wszystko, bez dachu nad głową. Nic podobnego. Tutaj pod tym względem od niepamiętnych czasów istnieje piękny i dokładnie ustalony zwyczaj. Pogorzelnicy udają się wprost do krewnych i znajomych z dzielnic ocalałych, a gdy który z nich nie ma takiej przystani, to otrzymuje pomoc od rządu. Władze policyjne natychmiast po pożarze wywieszają ogłoszenia we wszystkich częściach miasta oraz obwieszczają ustnie przez specjalnych gońców, jakie dzielnice są przeznaczane na tymczasowe pomieszczenie pogorzelników i ile rodzin w każdej dzielnicy należy przyjąć. Każdy pogorzelnik otrzymuje zaraz na miejscu zawczasu przygotowany odpowiedni dokument, służący mu jako zaświadczenie, oraz wskazówkę, do jakiej dzielnicy ma się udać, a tam już miejscowe organa policyjne osobiście czuwają nad prawidłowym rozmieszczeniem pogorzelników.

I nikt z obywateli nie uchyla się nigdy od gościnności tego rodzaju, gdyż każdy wie, że jutro sam bardzo łatwo może się znaleźć wraz z rodziną w podobnym położeniu. Pogorzelnicy mogą zamieszkiwać w wyznaczonym lokalu dotąd, póki nie odbudują się nanowo,

## Samorządy a pożarnictwo.

### Zarządzenia przeciwpożarowe na terenie powiatu Świeckiego.

Powiat Świecki (województwo Pomorskie) przejawia coraz większe zainteresowanie w zakresie obrony przeciwpożarowej swego terenu. Szereg zarządzeń wydanych przez pana starostę Świeckiego, szereg cyfr wyjętych z budżetu czy to wydziału powiatowego, czy też gmin lub miast, ilustruje dokładnie wysiłki osób, stojących na czele miejscowego samorządu, skierowane ku zapewnieniu możliwie największej pomocy strażom, zwalczającym straszną klęskę pożarową.

Podczas tego, gdy w roku ubiegłym wydział powiatowy wydał na cele pożarnictwa 204 zł., już na rok 1927/28 prelimitowano sumę 600 zł. Jakkolwiek suma ta jest niewystarczająca, jednakże należy podkreślić różnicę w stosunku do roku ubiegłego. Gminy i miasta na powyższy cel prelimitowały na rok 1927/28 16,881 zł. 85 gr. To są cyfry, które posiadają znaczenie nie ze względu na swą wielkość, ale, jak to było zaznaczone, na swój ciągły wzrost, co jest miarą rosnącego zainteresowania kwestją obrony przeciwpożarowej w powiecie.

Poza stroną finansową rozpatrywanych zagadnień, wielkie zna-

czenie mają rozporządzenia przeciwpożarowe wydawane przez p. starostę Świeckiego. Są one, jako podstawa prawna, nieodzowne dla wzmoczenia się bezpieczeństwa mieszkańców powiatu przed pożarami, stanowią siłę moralną i prawną udzieloną przez organy administracyjne obywatelskiej akcji ochotniczych straży pożarnych. Jedne z nich dotyczą ochrony mienia ludzkiego jako takiego, drugie zajmują się samą akcją ratowniczą.

Zarządzenie Nr. 307 dotyczy ochrony lasów przed pożarami. Jest to przypomnienie przepisów policyjno - leśnych z dnia 1 kwietnia 1880 r. w sprawie zapobieżenia powstaniu pożarów leśnych. Zabrania ono palenia w lesie tytoniu, sztucznych ogni, zapalania własnego torfowiska, wrzosowiska lub krzaków na wolnym polu bez zawiadomienia miejscowej władzy policyjnej i t. d. Ciekawy jest punkt f (§ 44 powołanej ustawy), który grozi ogólną dla tego rozporząd. grzywną do 150 zł. temu, kto „przy pożarach leśnych zawezwany do pomocy przez władzę policyjną, sołtysa, przez właściciela lasu, lub przez urzędnika leśnego nie usłucha wezwania, jakkolwiek mógłby to uczynić bez narażenia się na znaczne szkody”.

Tyle autor.

Umyslnie podaję dopiero teraz, że opisywany pożar miał miejsce 30 grudnia 1880 roku, a więc 47 lat temu. Od tej pory w życiu Japonii zmieniło się wiele: wyrosła ona, szczególnie od czasu zwycięstwa nad Rosją, na mocarstwo potężne i kulturalne. Zmienił się niezawodnie i system gaszenia pożarów, gdy weszły w życie najnowsze narzędzia, najnowsze wynalazki. Lecz Tokio, jak czytamy, dość często płonie nadal. Przypuszczać jednak należy, że pożary są teraz w stolicy Japonii zjawiskiem coraz mniej stałym i koniecznym, a „odnawianie” stolicy nie odbywa się w tak szybkim tempie.

Niech wreszcie płoną tam budynki, skoro inaczej być nie może. Strat przynoszą one niewiele, bo jednocześnie płonie dusza szlachetnego narodu japońskiego potężnymi cnotami hartu i miłości bliźniego. A gdzie płonie duch — tam wszystko inne jest drobiazgiem.

St. Ok.

Koniec.





### Nieco o pracach Małopolskiego Związku Straży Pożarnych.

(Wywiad „Przeglądu Pożarniczego”).

Przez zrzeszone strażactwo Małopolski Wschodniej nie jest jeszcze organ nasz, niestety, dostatecznie informowany o wszelkich poczynaniach w zakresie pożarnictwa, przez co nie możemy odzwierciedlać należycie tętna prac nad obroną pożarową na tych terenach.

Dlatego też skorzystałem skwapliwie z kilkogodzinnego pobytu we Lwowie w sprawach związanych z przygotowaniem specjalnego numeru naszego pisma, poświęconego obronie pożarowej na kolejach, aby w biurze Małopolskiego Związku Straży Pożarnych zaczerpnąć choć coś niecoś szczegółów o działalności tego Związku. Łaskawymi rozmówcami ze mną byli dyrektor biura Małopolskiego Związku Straży p. radca B. Wójcikiewicz i zastępca tegoż podinspektor pożarnictwa M. Kukczykajtis.

Gdy wyraziłem swą chęć uzyskania do „Przeglądu Pożarniczego” szczegółów o działalności i jej wytycznych w Małopolskim Związku Straży, p. dyr. B. Wójcikiewicz zaraz na wstępie z własnej inicjatywy stwierdza co następuje.

— Małopolski Związek Straży Pożarnych, o ile się dobrze orjentujemy, ma w niektórych środowiskach zrzeszonego strażactwa opinię wyłamującego się z pod dyktando zwierzchnich władz korporacyjnych. Trzeba przyznać, że istotnie „pokazywaliśmy nieraz rogi”, ale spowodowane to było tem, że nasze postulaty nie znajdowały należytego uwzględnienia przez organy centralne korporacji. Obecnie, kiedy widzimy, że życzenia Małopolskiego Związku są uwzględniane, a chodzi tu szczególnie o konieczność pewnych odchyłeń w stosunku do ustalonych systemów organizacji zrzeszonego strażactwa, to musimy podkreślić naszą całkowitą lojalność wobec Głównego Związku Straży. —

Zkolei zapytuję, jakimi wytycznymi kieruje się Małopolski Związek Straży, jeśli chodzi właśnie o organizację wojewódzkich związków na terenie działalności Związku.

— Teren działalności Małopolskiego Związku Straży, wyjaśnia p. dyr. B. Wójcikiewicz, obejmuje obszar trzech województw: Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego. Jeśli jesteśmy przeciwni tworzeniu na tym terenie samodzielnych związków wojewódzkich, to dlatego, że tu na kresach wschodnich strażactwo musi być silne i odporne na działanie tych czynników, które pragnęłyby osłabiać zorganizowane społeczeństwo polskie. —

W tym momencie p. dyr. B. Wójcikiewicz, pragnąc wyrazić jej zobrazować swe myśli, wziął do ręki leżącą przed nim na biurku kopertę i rozdarł ją na trzy części, twierdząc przykładowo, że wszak każda z tych części papieru oddzielnie posiada mniejszą wartość i odporność niż cała koperta.

— Przy rozdrobnieniu organizacyjnym, twierdzi dalej mój rozmówca, zostalibyśmy prędzej pokonani. I dlatego też delegaci Małopolskiego Związku na zjeździe w Poznaniu przy uchwalaniu zmian w statucie Głównego Związku bronili szerokiej autonomii dla poszczególnych związków, gdyż autonomia ta jest dla nas gwarancją skutecznej obrony polskości na rubieżach Państwa.

Wymowny przykład pod tym względem mamy na woj. Stanisławowskim. Utworzony tu został samodzielny związek wojewódzki, który istniał około dwóch lat. W chwili tworzenia się Związek ten przejął od Małopolskiego Związku 45 straży pożarnych, istniejących na terenie tego województwa. Po dwóch latach istnienia Małopolski Związek przejął z powrotem w maju roku bieżącego czynnych właściwie tylko 38 straży. Dziś liczba straży pożarnych wynosi 83.

Dlatego też zamiast wyodrębnienia poszczególnych województw w samodzielne związki wojewódzkie utworzyliśmy inspektoraty, związane ściśle z Małopolskim Związkiem Straży. Inspektorat Lwowskiego województwa pozostaje w rękach podinspektora M. Kukczykajtisa. W

inspektoracie woj. Stanisławowskiego jest st. instr. p. J. Voelpel, w inspektoracie woj. Tarnopolskiego — instr. M. Chreczkowski i instr. Łysakowski.

Stan liczebny Małopolskiego Związku Straży przedstawia się, jak następuje: Związek liczy 793 straże pożarne z liczbą 16.420-tu członków.

W woj. Lwowskim jest 490 straży z liczbą 9.805-ciu członków; w woj. Tarnopolskim: 220 straży — 4.612 członków; w woj. Stanisławowskim 83 straże, liczące 2.003 członków.

— A jak się przedstawia podział na okręgi, wtrącam teraz?

— Organizacja okręgów zależna jest od liczby straży na danym terenie. Przed wojną Małopolski Związek Straży był podzielony na okręgi, ale obecnie istnieją one tylko na terenie woj. Lwowskiego, gdzie zorganizowanych jest 13 okręgów. W pozostałych województwach: Stanisławowskim i Tarnopolskim przystąpi Związek Małopolski do organizowania okręgów z początkiem przyszłego roku.

Okręgi, dodaje przytem p. dyr. B. Wójcikiewicz, terenem swej działalności nie pokrywają się z powiatami. Okręgi, odpowiadające terenem swej działalności powiatom, będziemy organizowali dopiero wówczas, kiedy będą sejmiki powiatowe, których obecnie Małopolska nie posiada.

— Proszę wreszcie o nieco szczegółów, dotyczących bieżących prac Związku.

— Małopolski Związek organizuje szereg kursów pożarniczych. W ostatnim półroczu odbyły się 32 kursy pięciodniowe, a przeszkolono około tysiąca strażaków. Nadto do prac najbardziej absorbujących personel Związku zaliczyć należy t. zw. „organizacje pożarnictwa” w poszczególnych powiatach. „Organizacje” te polegają na następujących pracach. Delegat Związku w porozumieniu z władzami administracyjnymi powiatu ustala szereg ośrodków, do których dociera następnie osobiście. Na dany, zgóry określony dzień zostają wezwane do danego ośrodka wszystkie ochotnicze i gminne straże pożarne, które przybywają z posiadaniem narzędzi, oraz sołtysi tych wsi, któ-

re straże nie posiadają. Odbywa się przegląd narzędzi, a instruktor udziela odpowiednich wskazówek o organizacji straży. Te t. zw. „organizacje” przeprowadzono w roku bież. w 15-tu powiatach.

Przy omawianiu tych spraw podinspektor M. Kukczykajtis przytoczył wiele charakterystycznych szczegółów, stwierdzających na jak znaczne trudności napotyka praca nad organizacją obrony pożarowej na terenie działalności Małopolskiego Związku i na tej, choć krótkiej, wymianie zdań wywiad „Przeglądu Pożarniczego” został ukończony.

r.

### Zorganizowanie Okręgowego Związku Straży Pożarnych w Radzynie.

W niedzielę dnia 30-go października r. b. odbył się zjazd delegatów straży pożarnych pow. Radzyńskiego, zwołany w celu zorganizowania Okręgowego Związku. Na zjazd przybyli: przedstawiciel wojewody Lubelskiego p. Lisowski, prezes Związku Straży woj. Lubelskiego p. St. Moskałewski, inspektor Związku p. Błaszczuk i 42 delegatów, reprezentujących 23 straże pożarne.

Po nabożeństwie miejscowa Straż Pożarna defilowała przed zebranymi gośćmi, a następnie wykonała ćwiczenia taktyczne, w czasie których firma „Autoremont” demonstrowała sikawkę motorową.

O godz. 12-iej rozpoczęły się obrady delegatów, których powitał starosta Radzyński p. Wazowski. Imieniem p. wojewody powitał zjazd p. Lisowski, w imieniu Związku Wojewódzkiego — prezes S. Moskałewski. Następnie przemawiali: inspektor szkolny p. Suda, burmistrz miasta p. Frenchowski i prezes kółek rolniczych p. Szczotka.

Referat wyjaśniający potrzebę zorganizowania Okręgowego Związku wygłosił insp. Błaszczuk, poczem zebrani wniosek o organizacji Związku jednogłośnie przyjęli. Do Zarządu Związku wybrano pp.: Wazowskiego, Chomiczewskiego, Olszewskiego, Krasuskiego, Jankiewicza, Trele, Furmana, Radziewanowskiego, Szweda i Kozesz, na zastępców: Kłosa, Mazurkiewicza, Chodzińskiego,



Dnia 9-go października r. b. został otwarty kurs pożarniczy dla oficerów ochotniczych straży pożarnych pow. Wysoko-Mazowieckiego. Fotografia przedstawia grupę organizatorów oraz uczestników kursów. Siedzą: 2-gi od lewej strony nac. B. Sztylek, 3-ci insp. P. Z. U. W. Turkowski, 4-ty starosta Zychert, 5-ty prezes Zw. woj. Łada, 6-ty insp. Fr. Sobczyk, 7-y por. Hrycek i 8-y instr. St. Wydra.

Sowińskiego i ks. Wiśtockiego. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: pp. Ciska, Andrycza, Potockiego i Niewęglowskiego.

Na zjeździe poruszono również sprawę zorganizowania w strażach obrony przeciwgazowej oraz przeszkolenia wojskowego. Po omówieniu jeszcze szeregu spraw organizacyjnych zjazd został zamknięty.

Przy sposobności wypadu zaznaczyć, że na terenie województwa Lubelskiego, Związek Okręgowy w Radzynie jest już 18-ym z rzędu, a do zorganizowania pozostał tylko pow. Włodawski.

### Kurs pożarniczy dla oficerów O. S. P. pow. Wysoko - Mazowieckiego.

W dniu 9-go października r. b. został otwarty przez pana Zycherta, starostę powiatu Wysoko-Mazowieckiego 8-dniowy kurs pożarniczy dla oficerów ochotniczych straży pożarnych powiatu. Na terenie powiatu Wys.-Mazowieckiego istnieje 14 straży, z których 9 przysłało na kurs 26 delegatów.

W dniu 16/X o godz. 8-iej rano rozpoczął się egzamin i trwał do godz. 11-iej, poczem kursисти wraz ze Strażą miejscową, która obchodziła w dniu tym uroczystość dekoracji dyplomem zasługi, poma-

szerowali z orkiestrą do kościoła na nabożeństwo, a po nabożeństwie na plac.

O godzinie 13-tej odbyło się poświęcenie nowowypudowanej wspinalni, po którym w gorących słowach przemówił do zgromadzonej braci strażackiej ksiądz proboszcz. Po przecięciu wstęgi przy wspinalni przez pana starostę Zycherta, odbyły się popisy kursistów, którym przyglądało się przeszło tysiąc osób.

Po popisach pan R. Łada — prezes Zw. Straży Poż. wojew. Białostockiego wręczył kursistom świadectwa z ukończenia kursu, oraz vice-prezesowi Straży Wysoko-Mazowieckiej dyplom zasługi dla Straży w Wysokiem Mazowieckiem. Następnie dekorował medalami zasługi 3-ch zasłużonych na niwie pożarnictwa członków tejże Straży z naczelnikiem Straży B. Sztylem na czele, którego niestrudzonej energii i zapobiegliwości udało się Straż w Wysokiem-Mazowieckiem postawić na wysokim poziomie sprawności technicznej. Kilkunastu członków korpusu Straży otrzymało znaki za wysługę lat.

Na zakończenie przemawiali pp. Roman Łada, — prezes Związku Wojewódz., Zychert — starosta pow. Wys.-Mazowieckiego i Fr. Sobczyk — inspektor Związ-

ku wojew., a z ramienia wojskowości, jako prelegent P. W. i W. F. na kursie por. Hrycek, który nieustrudzenie pracuje na gruncie przysposobienia wojskow. wśród straży w powiecie.

W dniu 13 listopada b. r. odbył się zjazd powiatowy straży, na którym uchwalono zorganizować Związek Okręgowy i ukonstytuowano Zarząd ze starostą p. Zychertem — jako prezesem Związku na czele.

Ludność powiatu zaczyna ujawniać coraz żywsze zainteresowanie się sprawami pożarnictwa, którego życzliwym orędownikiem i rzecznikiem na terenie samorządu powiatowego jest obecny starosta p. Zychert.

#### 8-io dniowe kursy pożarnictwa w Zawierciu.

Staraniem Zarządu Związku Okręgowego, przy finansowym poparciu ze strony Sejmiku, zostały przeprowadzone w Zawierciu kursy 8-iodn. w dn. od 15 do 23/X r. b.

Podczas kursu uczestnicy pogładowo zapoznali się z hydrantami i działaniem sikawki motorowej w fabryce Hulczyńskiego oraz z urządzeniem przeciwpożarowym fabryki włókienniczej Tow. Akc. Zawiercie, gdzie zostały zademonstrowane ćwiczenia z drabiną mechaniczną, sikawką parową i

4-ro kołowami oraz działaniem gaśnic chemicznych.

Na kurs uczęszczało 25 słuchaczy, z których jeden uzyskał świadectwo ze stopniem celującym, 11-tu ze stopniem dobrym i 11-tu ze stopniem dostatecznym.

Uroczyste zakończenie kursu nastąpiło w dniu 23/X ćwiczeniami popisowymi, nabożeństwem, fotografią i wspólnym obiadem.

Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością: pan starosta C. Kowalski, inspektor woj. J. Drze-

wiecki, sekretarz Sejmiku J. Babiarczyk, prezydent Okręgu w osobach prezesa d-ha inż. M. Szymanowskiego, vice-prezesa d-ha inż. W. d-ha Z. Przemyskiego, sekretarza Okręgu d-ha E. Wochtmana, d-ha W. Słocińskiego, instr. poż. d-ha J. Plebanka oraz komendanta kursów instr. poż. d-ha E. Ruska.

#### 5-dniowy kurs pożarniczy w Klecku.

(woj. Nowogrodzkie).

Pomimo trudnych warunków, jakie napotyka praca na polu pożarnictwa w wojewódzkie Nowogrodzkiem, został tu zorganizowany w Klecku w dniach od 24 do 28 października kurs pożarniczy dla straży powiatu Nieświeskiego. Uczęszczało na kurs 12 druhow ze straży: Janowicze, Jefimowicze, Szczepicze i Kleck. Z liczby tej ukończyło kurs z wynikiem dobrym 6-ciu, dostatecznym 5-ciu, i niedostatecznym 1. W skład komisji egzaminacyjnej weszli pp.: Baranowicz — burmistrz m. Klecka, dr. Muszkiet — prezes O. S. P. Kleck, Dominikowski — nacz. O. S. P. Kleck, Piotrowski — sierżant P. W. i W. F. i J. Mazan — aspirant pożarn. jako kierownik kursu. Świadectwa z ukończenia kursu otrzymali druhowie: M. Bliźniak, M. Ziewczyk, M. Zabanowicz, J. Wasilewski, T. Szklaryk, K. Jakubowski, Wł. Mokrecki, T. Iwanowski, P. Breczko, M. Wasilewski i D. Rogolczyk.



Zarząd Okręgowego Związku Straży Pożarnych w Hrubieszowie. Na fotografii: 1. prezes Związku starosta dr. M. Łach, 2. v-prezes B. Kowalski, 3. skarbnik M. Krawczyk, 4. J. Psuj, 5. J. Boniecki, 6. J. Rachański, 7. J. Tuczapski, 8. A. Skarzyński i 9. asp. poż. J. Białkowski, sekretarz Zw. i instr. Okr.



W dniach od 15 do 23 października r. b. odbyły się 8-iodniowe kursy pożarnictwa w Zawierciu. Na fotografii w otoczeniu kursistów siedzą: p. starosta C. Kowalski, insp. Zw. woj. J. Drzewiecki, prezes Okręgu inż. M. Szymanowski, v-prezes inż. E. Dębski, sekretarz Wydziału J. Babiarczyk, st. instr. E. Wochtman, insp. P. Z. U. W. Z. Przemyski, instr. poż. J. Plebanek i instr. poż. E. Rusek.



# KORRESPONDENCJE

## Z życia Ochotniczej Straży Pożarnej w Sędziejowicach (pow. Łaski).

Straż w Sędziejowicach powstała w roku 1918 i początkowo rozwijała się pomyślnie, dzięki usilnej pracy jej założycieli. Wojna odrodzonej Polski przerwała jednak tok pracy, wyrывая z niej co dzielniejszych do szeregów armji.

Po wojnie wzięto się do pracy, by placówkę strażacką postawić na wysokości zadania, co się też w części udało. Dziś Straż nasza posiada własną remizę i dość duży tabor, który stale, dzięki P. Z. U. W. i innym instytucjom, się powiększa.

Członków czynnych umundurowanych i odpowiednio uzbrojonych Straż liczy 23. Członków popierających Straż posiada niewielu, a to dzięki słabemu zainteresowaniu się ogółu strażactwem.

Zarząd Straży stanowią: prezes — p. inż. Jan Kawczak, dyrektor miejscowej szkoły rolniczej; vice-prezes — p. Stanisław Oleszczak, wójt gminy Wola-Wężykowa; skarbnik — p. Jan Słoka, sekretarz Urzędu Gmin i sekretarz — p. Michał Wdowiński — nauczyciel szkoły powszechnej.

Członkami Komisji Rewizyjnej są pp.: przewodniczący — p. Stefan Sadłowski, kierownik szkoły powszechnej, członkowie ks. Franc. Królikowski i p. Franciszek Wolniak. W skład Sztabu D-ny wchodzi: p. Stefan Tadeusz Jachowicz, nauczyciel szkoły rolniczej, jako naczelnik, p. Jan Gajda, przodow. P. P. — zast. naczelnika, p. Ignacy Skiedrzyński, adiutant, p. Mieczysław Matusiak — gospodarz, p. Józef Ochecki i Józef Kaczorowski — oddziałowi.

W życiu strażackim powiatu Straż bierze udział, czego dowodem są nagrody zdobyte na Pow. Zjazdach Straży w r. 1925 i 1927.

W roku bieżącym Straż wprowadziła przysposobienie wojskowe.

*Stefan Tadeusz Jachowicz.*

## Ochotnicza Straż Pożarna w Mniszkowie.

Ochotnicza Straż Pożarna w Mniszkowie, powstała w listopadzie roku ubiegłego dzięki staraniom p. Henryka Roszkowskiego, rozwija się pomyślnie pod jego dowództwem. Pomimo, że stan finansowy kasy naszej Straży jest w opłakanym stanie, jed-

nak Zarząd pokonywując trudności finansowe zakupił w m-cu wrześniu r. b. pierwszą sikawkę „Tryumf”.

Na dzień 23 października r. b. o godzinie 3 po południu wyznaczono poświęcenie sikawki i nowowypudowanej remizy. Już o godzinie 1 po połud. na placu przed remizą zebrała się miejscowa ludność i okolicznych wiosek, a następnie przybyły strażę ze Sławna i Strzelec, od których odebrał raport naczelnik miejscowej Straży druh Henryk Roszkowski i wyznaczył im miejsca. Wkrótce nadjechał ks. Rokita ze Sławna, a następnie prezes Okręgowego Związku Straży Pożarnych pan Zygmunt Kotłubaj, starosta Opoczyński, który odebrał raport od druha naczelnika Henryka Roszkowskiego i przeszedł przed frontem ustawionych oddziałów.

Ks. Rokita wygłosił piękną mowę na temat posłannictwa Straży, a następnie dokonał poświęcenia pięknie ubranej w kwiaty sikawki i remizy. Chrzestnymi rodzicami byli pan Zygmunt Kotłubaj, starosta Opoczyński z panią Emilją Koziell-Poklewską, właścicielką majątku Mniszków. Po poświęceniu pan starosta wygłosił mowę, a następnie odebrał defiladę. Na zakończenie uroczystości odbyła się loteria fantowa i zabawa taneczna na cel miejscowej Straży.

Nadmienić należy, że największą zasługę w wybudowaniu remizy, która została wybudowana w przeciągu tygodnia położył druh Henryk Roszkowski, naczelnik Straży, oraz prezes druh Otto Kindlein ofiarowując bezpłatnie potrzebny materiał drzewny. Straż



Założona w 1918 roku Ochotnicza Straż Pożarna w Sędziejowicach (pow. Łaski) rozwija się pomyślnie. Pierwsza fotografia przedstawia Zarząd Straży w otoczeniu członków, druga Straż z taborem.

nasza liczy 22 członków czynnych i jest wyposażona w jedną sikawkę, jedną beczkę, pięć bosaków, drabinę przystawną ciężką, 4 toporki, 4 wiadra, oraz posiada umundurowanie, kaski, a obecnie również i remizę na pomieszczenie rekwizytów. To co posiadamy zawdzięczamy Zarządowi Straży, który nie szczędząc sił i pieniędzy stara się wszelkimi siłami, ażeby Straż nasza była dobrze wyposażona i wyszkolona.

Stefan Janiszewski.

### Ochotnicza Straż Pożarna w Lutomiarsku (pow. Łaski).

Miejscowa Straż Pożarna została założona w 1905 r. z inicjatywy ś. p. dr. Fr. Woskowicza, który pełnił w niej początkowo funkcję naczelnika. Dzięki gorliwości z jaką zajął się dr. Woskowicz nowoorganizowaną placówką, wkrótce wszyscy członkowie czynni w liczbie 40-tu byli umundurowani. Po dwóch latach intensywnej pracy i usilnych zabiegów Zarządu, zdołano zakupić dwie sikawki czterokołowe, sześć beczek żelaznych jednokonnych oraz dwie drabiny hakowe ciężkie.

W roku 1911-ym stanął piętrowy dom strażacki z salą do tańca, sceną, galerją, oraz z remizą o trzech wyjazdach. Znajduje się w nim również mieszkanie dozorczy i lokal wynajęty obecnie przez chór kościelny.

Okres wojenny przerwał pomyslny rozwój Straży i spowodował wielkie straty świetnie rozwijającej się placówki. Narzędzia zostały poważnie uszkodzone. Pomimo ciężkich warunków w okresie od 1918 do 1924 roku Straż podniosła się do przedwojennego stanu. W roku 1924-ym wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: dr. Z. Sokołowski — prezes, W. Dzieniakowski — zast. prezesa, dr. Fr. Piechota — sekretarz i zast. naczelnika, p. Nowacki — gospodarz, dr. M. Szkudlarek — skarbnik i członkowie Z. Jungowski, E. Poszepczyński, Wł. Zbrożyński. W ciągu trzech lat zdołano wyremontować poniszczony rekwizyty i uszkodzoną w czasie wojny remizę oraz zakupić sikawkę „Tryumf” i umundurowanie dla 30 członków czynnych. Popierających członków Straż li-

czy obecnie 81. Tabor składa się: z dwóch sikawek przenośnych na podwoziu, sześciu beczek jednokonnych, drabiny Szczerbowskięgo (I nagroda konkursowa z 1925 roku w Łasku), dwóch drabin hakowych ciężkich, jednej przystawnej, dwóch bosaków lekkich i dwóch ciężkich, dwóch tłumnic oraz wozu strażackiego na resorach. Mandat naczelnika Straży piastuje obecnie dr. Wł. Zbrożyński, pod którego dowództwem stawała ona na tegorocznym zjeździe w Łasku jako małomiasteczkowa, poza konkursem i otrzymała za sprawność zł. 200 nagrody.

Zapomoga osady i gminy wynosi około 900 zł. rocznie, pozatem jednak Straż czerpie dochody z wynajmu sali i zabaw.

Urząd gminny wyznaczył 7 par koni do wyjazdu na wypadek pożaru. Za użyte konie do sikawki w promieniu 6 klm. urząd gminny wypłaca 10 zł., do beczki 6 zł., jeżeli zaś przestrzeń przebyta wynosi więcej ponad 6 klm. wysokość opłaty za jazdę pozostawiona jest do uznania naczelnika. Konie używane do wyjazdów Straży nie są jednak, niestety, ubezpieczone.

Druh.

## NOWOŚCI WYDAWNICZE

Nakładem księgarni M. Arcta w Warszawie wyszły ostatnio z pod prasy:

M. Arcta Słownik ortograficzny, wydanie trzecie, przejrzone i poprawione przez Stanisława Szobera, str. 355.

Trzecie wydanie tej książki świadczy o jej popularności. Słownik ten prócz dokładnej pisowni wyrazów podaje ich odmianę gramatyczną oraz podział na sylaby.

Słownik ortograficzny powinien znaleźć się na każdym biurku, zwłaszcza u ludzi, pracujących umysłowo.

Leonard de Verdmon Jacques, Kuracja roślinna, str. 260. Dziś, gdy kuracja ziołami coraz bardziej zyskuje na popularności, książka ta jest prawdziwie aktualna. Zawiera w sobie 1050 rad i wskazówek, jak leczyć ziołami i środkami domowymi, a także opis leczniczych. Kuracja roślinna ukazała się w drugim wydaniu.

Stanisław Punicki. Jak poznać fałszywe dolary. Obficie ilustrowana i sumiennie opracowana broszura poucza czytelnika w sposób najdokładniejszy, jak się ustrzedz od straty przy obrotach dolarowych. Książeczka może oddać duże usługi wobec mnóstwa fałszywych dolarów, zjawiających się stale na rynku pieniężnym.

Dział radiowy, na który ruchliwa firma M. Arcta zwraca baczną uwagę, wzbogacił się w ostatnich czasach, ukazały się bowiem na półkach księgarni:

W. Niemczyński. Budowa radiodbiorników i wzmacniaczy, str. 163, z rysunkami.

St. Burzyński. Warsztat radioamatora, str. 37, z rysunkami.

Dr. Marjan Henzel. Odbiornik ogniowy, str. 25, z rysunkami.

W. Niemczyński. Źródła prądu dla odbiorników lampowych, str. 47, z rysunkami.

St. Burzyński. Mapa radioniczna, podająca rozmieszczenie europejskich stacji nadawczych, odległość od Warszawy oraz tabelę długości fal.

J. A. Radio-mapa Polski, podająca wszystkie stacje nadawcze Polski z oznaczeniem odległości od nich.

W. J. Sz.

## SKŁADY Instrumentów Muzycznych B. RUDZKI

rok zał. 1906

WARSZAWA, Marszałkowska 146 i 87.



Instrumenty dla domu szkoły i orkiestry w wielkim wyborze po cenach przystępnych

Przedstawicielstwo znanej fabryki

Boland i Fuks

Specjalnością firmy kompletowanie zespołów orkiestrowych.

Stowarzyszeniom udziela się kredytu do 12 miesięcy.

## Z żałobnej Karty.

ś. P. DRUH IGNACY PUKAS.

Dnia 3 września r. b. zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 65, naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Kłodawie (woj. Łódzkie) ś. p. Ignacy Pukas.

Zmarły w przeciągu swej dwudziestoletniej służby na niwie pożarnictwa odznaczył się sumiennością w pełnieniu swych obywatelskich obowiązków, za co spotkało go uznanie ze strony władz strażackich w postaci przyznania Mu srebrnego medalu zasługi.

Czterech członków Kłodawskiej Straży towarzyszyło Naczelnikowi do miejsca wiecznego spoczynku w Warszawie. Cześć zacnej pamięci Zmarłego!



# ZYCIE PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE POLSKI



## Na Litwie wre!

Stosunki litewsko-polskie, a raczej stosunek małej Litwy do Państwa Polskiego bynajmniej nie uległy w ostatnich czasach poprawie.

W tej chwili sytuacja tak się przedstawia, że cała Europa nie bez znużenia zresztą — patrząc na sprawę tych stosunków poprzez szkiełka podsuwane jej przez Berlin i Moskwę, widzi nad Niemnem, od Wilna po Kowno ośrodek bliskiej „zawieruchy wojennej”.

Litwa ze swej strony rozpacza wobec Ligi Narodów, że Polska czyha na jej wolność i niepodległość, że Polacy czekają tylko sposobności, aby rozpocząć z nią zaborczą wojnę, że wreszcie szef rządu, marszałek Józef Piłsudski jeździł specjalnie do Wilna, aby tam opracować plan zmobilizowania i uzbrojenia litewskich emigrantów, mających stanowić kadre wojska przeciwko rządowi premiera Waldemarasa.

Omówienie z zegarkiem w rękę wyznaczał już Waldemaras w swoich notach i telegramach do Ligi Narodów — dzień i godzinę rozpoczęcia przez Polskę rzekomego ataku na Litwę.

Nic dziwnego, że tego rodzaju alarmy, podsycane jeszcze przez dyplomację sowiecką i niemiecką wywołały w skołowanej Europie pewne zaniepokojenie! Rozwiał je dopiero publiczne oświadczenie, złożone przez Rząd Polski rządowi Litwy, z którym Polska utrzymuje stosunki dyplomatyczne.

Oświadczenie to rozciąga w sposób zdecydowany i bez jakichkolwiek wątpliwości wszelkie obawy, spowodowane alarmami litewskimi.

Polska wyraźnie stwierdza, że nie da się do jakichkolwiek kroków wrogich względem Litwy Kowieńskiej. Domaga się jednak nacisku ze strony państw w kierunku Litwy, aby ta zaprzestała ciągłych szykan i twierdzeń, że jest w stanie wojny z Polską.

Oświadczenie naszego Rządu zostało przyjęte przez polityków z całkowitem uznaniem i spowodowało bardzo znaczne uspokojenie umysłów.

Panuje powszechne zdanie, że Rada Ligi Narodów zadowolni się tem oświadczeniem Polski. Jest natomiast bardzo możliwe, że Rada wezwie Litwę kategorycznie do zlikwidowania owego zabawnego „stanu wojny”, którego poważnie traktować nie można, a który mimo wszystko stanowić może źródło zatargów i nieporozumień na wschodzie Europy.

Powszechnie sądzą, że w tym względzie Litwa nie może liczyć na poparcie nawet Niemiec i Rosji. Oba te państwa rozumieją dokładnie, że w obecnych warunkach marzenia Litwy o odebraniu Polsce Wilna, nie mają najmniejszych podstaw.

W związku z doniosłością zagadnienia stosunków litewsko-polskich wyjeżdża do Genewy na posiedzenie Rady Ligi Narodów liczna delegacja polska, na porządku bowiem obrad Rady znajdują się sprawy skarg, wniesionych na Polskę przez Litwę.

W kołach politycznych zarówno krajowych, jak i zagranicznych mówi się o możliwości wyjazdu do Genewy p. marszałka Józefa Piłsudskiego, jako szefa Rządu.

Wyjazd p. Marszałka i Premiera miałby na celu zetknięcie się bezpośrednio z politykami europejskimi i omówienie z nimi szeregu spraw, dotyczących Polski.

Do posiedzenia Rady przygotowuje się również i Litwa, której premier, osławiony Waldemaras wybiera się osobiście do Genewy. Znajduje się on jednak obecnie w bardzo trudnym położeniu politycznym.

Sytuacja na Litwie jest obecnie bardzo ciężka i trudno wprost powiedzieć

kto jest za rządem Waldemarasa, a kto przeciw.

Wrzenie to najwięcej daje się we znaki w armji, a następnie wśród stronnictw politycznych. Niema poprostu dnia, aby któryś z oficerów armji litewskiej nie został zaarrestowany, a nawet oddany pod sąd.

Ze stronnictwami opozycyjnymi Waldemarasa nie może dojść do porozumienia, gdyż stronnictwa te dążą do pogodzenia Litwy z Polską. Liczne rzesze emigrantów litewskich, zebranych w Rydze i Wilnie, organizują się, pragnąc czynnie wystąpić przeciwko obecnemu rządowi litewskiemu, gdyby na Litwie dokonano zamachu stanu.

Organizację emigrantów zamierzają wysłać do Genewy specjalną delegację, której zadaniem będzie sprostowanie wszystkich kłamstw jakie puścił w świat Waldemaras i jego ministrowie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że najbliższy czas przyniesie wyjaśnienie tej nadzwyczaj ciężkiej sytuacji, jaka wytworzyła się na Litwie. H. P.

## CO SŁYCHAĆ W KRAJU.

Rocznicę powstania 1831 r. obchodzono uroczysto we wszystkich większych garnizonach Państwa. Głównym zrywającym przed pałacem Belwedera zaciągnęli wartę w południe d. 29 listopada uczniowie Szkoły Oficerskiej Podchorążych z Ostrów - Komorowa.

Na tę uroczystość corocznie przybywa do Warszawy specjalnie dokomenderowany pluton podchorążych. W nocy odbyło się sprawdzenie historycznej warty przez wyższe władze wojskowe.

Zmarł Stanisław Przybyszewski znakomity myśliciel, publicysta i powieściopisarz polski. Obok ś. p. Żeromskiego, Reymonta i Kasprowicza był On najwybitniejszym przedstawicielem współczesnej literatury.

Ś. p. Przybyszewski pochodził z Poznania; w młodości pisywał wyłącznie po niemiecku i był uważany za twórcę nowego kierunku literackiego t. zw. „młodo-niemieckiej” literatury. Po pewnym czasie zaczyna pisać po polsku i tworzy szereg prawdziwych arcydzieł myśli i prozy pisarskiej polskiej.

Ze względu na niezwykle zasługi ś. p. Przybyszewskiego pogrzeb Jego odbył się na koszt Państwa i z wszelkimi honorami państwowymi. Rząd reprezentowany był przez wojewodę poznańskiego p. R. Bnińskiego, który udekorował również zwłoki zmarłego wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta”. Zwłoki ś. p. Przybyszewskiego zostały złożone na wieczny spoczynek w kościele parafjalnym w Górze.

Ciężki cios dotknął Pana Prezydenta

Rzplitej Ignacego Mościckiego. Po dłuższej chorobie zmarł syn Jego ś. p. Franciszek Mościcki, inżynier-chemik, współpracownik Zakł. Azotowych w Chorzowie. Mimo bardzo młodego wieku wyróżnił się wybitną inteligencją i rozległą wiedzą zarówno fachową, jak też i ogólnospołeczną.

Pogrzeb odbył się w Warszawie przy udziale Pana Prezydenta Rzplitej, Jego rodziny, domu cywilnego i wojskowego, członków rządu, dyplomacji i licznych tłumów społeczeństwa.

Dekretem Pana Prezydenta Rzplitej zostały zamknięte Sejm i Senat wskutek wpływu przepisanej przez ustawę konstytucyjną okresu czasu. Według brzmienia konstytucji Prezydent Rzplitej zarządza nowe wybory w przeciągu 7-miu dni od daty rozwiązania izb ustawodawczych.

Dotychczas jeszcze nie jest wiadome, jak będzie się przedstawiała akcja przedwyborcza. W tej chwili zarysowuje się zasadniczo kilka bloków politycznych, a więc: blok konserwatywny, blok Partji Pracy, Zw. Naprawy Rzplitej i paru mniejszych odłamów, blok mniejszości narodowościowych bez Żydów małopolskich. Toczą się rokowania o wspólną platformę wyborczą między Pol. Partją Socjalistyczną i Wyzwoleniem, Związkiem Ludowo-Narod. i Chrześc. Demokracją.

Jeśli chodzi o Rząd, to nie zajął on jeszcze żadnego oficjalnego stanowiska w stosunku do którejkolwiek grupy wyborczej. Nie słyhać również, aby zamierzali kandydować poszczególni pp. ministrowie.

Komisja kontroli długów państwowych obradowała w związku ze sprawą pożyczki zagranicznej pod przewodnictwem p. Marszałka Piłsudskiego. Sprawy pożyczki zreferowali posłowie: Głabiński, Michalski i senatorowie: Bojanowski i Średniawski. Komisja postanowiła zebrać się ponownie w styczniu 1928 roku. Referat pożyczek zagranicznych objął poseł Głabiński; pożyczek wewnętrznych — poseł Osiecki; bilonu i walut — poseł Łypaciewicz; gwarancji państwowych — poseł Michalski oraz senatorowie: Bojanowski i Średniawski.

### POŻARY.

Pilakolnia (woj. Wileńskie). W nocy z dnia 19 na 20-ty października r. b. wybuchł tu, z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny, pożar w zabudowaniach pp. Jugielewiczów. Wkrótce przybyła na miejsce, mimo trudności związanych z nieuregulowaniem dotychczas w tej miejscowości sprawy dostarczania koni, Straż z Niemenczyna. Po przeprowadzeniu energicznej akcji ratunkowej Straż niebezpieczeństwo zlokalizowała. Spłonęły 2 gumna ze zbiorami tegorocznymi.

### Od Redakcji.

Wszystkich Sz. Druhów korespondentów uprzejmie prosimy o wyraźne pisanie w nadsyłanych korespondencjach: dat, nazwisk i nazw miejscowości.

### POZNAŃSKI ZAKŁAD HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH J. ZIMNISZ

właściciel

**JAN LUGIERSKI**

POZNAŃ, ul. 27 Grudnia 16. Tel. 25-36  
I-sze piętro, dom ogrodowy.

Wykonuje ręcznie artystyczne sztandary, chorągwie, ornaty, kapy oraz wszelkie prace artystyczne, wchodzące w zakres haftów kościelnych. Sztandary dla Straży Pożarnych wykonuje się według ścisłych przepisów. WIELKI WYBÓR. KOSZTORYSY BEZPŁATNIE.

Ceny bezkonkurencyjne.  
Dogodne warunki spłaty.

Adres telegraficzny „RĘCZNOHAFT“. Tel. 25-36

## SIKAWKI

BE CZKI, WOZY, WEŻE, KASKI, PASY, TOPORY, LINKI, POCHODNIE, DZWONY IT.P. SYRENY ALARMOWE

i wszystko dla Straży poleca ze składu  
**WAŁAW ŁUKASIEWICZ**

Warszawa, ul. Świętokrzyska 25. Tel. 502-45. Konto czekowe P. K. O. Nr. 10339.

## KAŻDY STRAŻAK POZNAĆ POWINIEN:

przyczyny pożarów, środki zapobiegające powstawaniu pożarów,  
podstawy budownictwa ogniotrwałego.

Obszerne wiadomości w tym zakresie znajdziecie w książce **Inż. J. TULISZKOWSKIEGO**

p. t.

# Obrona przed pożarami

(TOM I-szy)

STRON 554

ILUSTRACJI 265

Cena całego tomu w barwnej oprawie zł. 17.—

(Dla straży i ich członków 10% ustępstwa)

Poszczególne działy I-go tomu oddzielnie kosztują:

Istota pożarów, ich przyczyny i podział (stron 123) cena Zł. 3.—

Środki zapobiegające powstaniu pożarów (stron 130) cena Zł. 3.50

Podstawy budownictwa ogniotrwałego (stron 300) cena Zł. 7.50

Skład główny w Administracji „Przeglądu Pożarniczego” (Warszawa, ul. Królewska 23)

Wysyłamy po nadesłaniu należności z doliczeniem 10% na koszty przesyłki.

Kupujcie tylko narzędzia wypróbowane przez Główny Związek Straży Poż. R. P.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska Nr. 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45  
Konto w P. K. O. Nr. 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 16. Półrocznie Zł. 8.50. Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: *insp. Józef Drzewiecki, red. Stanisław Pagowski, Michał Radwan, nacz. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Józef Tuliszkowski.*

Rękopisy bez podpisu autora nie są przez Redakcję uwzględniane.

Przedruk artykułów dozwolony jedynie za zgodą Redakcji oraz z podaniem źródła.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pagowski.**

Kierownik Redakcji: **Henryk Pawłowski.**

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.